

Daniele De Rossi był gościem Paolo Bonolisa i Luca Laurentiego w programie "Il Senso della Vita" (Sens życia), który dziś zostanie wyemitowany w Canale 5 o godz. 21.10. W długim wywiadzie piłkarz Romy opowiedział o swoim życiu prywatnym i zawodowym, o trudnym okresie w swojej karierze, o reprezentacyjnych perypetiach i o tym, co nadaje sens jego życiu.

W wieku 19 lat byłeś graczem wyjściowego składu w Romie i od razu trafiłeś do reprezentacji. Czułeś, że ten sport jest Twoim przeznaczeniem?

DDR: W wieku 19 lat zrozumiałem, że mogę robić to, co właśnie robię. Że moja wielka pasja może stać się moją pracą i moim źródłem utrzymania. Można czasem zobaczyć na youtube tych chłopców, 10- czy 11-letnich, którzy żonglują pomarańczą. Ja taki nie byłem. Ja kochałem piłkę, od kiedy się urodziłem, ale nie miałem w sobie tego głodu ani tego przekonania, że jestem tak dobry, żeby dotrzeć na pewien poziom, który potem udało mi się osiągnąć.

Co znaczy - jak sądzisz - dla takiego młodego chłopca odniesienie sukcesu i zdobycie bogactwa? Jak to zrobić, żeby się nie zmienić? Masz już "przeciwciła" na to wszystko, co Cię spotyka?

DDR: Nigdy nie jest tak, że się nie zmienisz. Ja też nie jestem taki, jaki byłem jako dziecko. Musisz jednak trzymać się swoich wartości i tych osób, bez których nie da się obejść, rodziców, przyjaciół, rodziny, którą potem sobie tworzysz. To są rzeczy, które pozwalają Ci żyć zgodnie z zasadami, które wyznaczyłeś sobie w życiu. Oczywiście jest jakieś zdrowe zadowolenie z siebie, satysfakcja, kiedy wracasz do domu w wieku 19 lat i widzisz się w programie „90 minut”, który niedawno sam tylko oglądałeś w TV.

Niektórzy twierdzą, że nie jesteś już sobą na boisku, od kiedy dwa lata temu Twoją rodzinę dotknęło traumatyczne wydarzenie, jakim było zabójstwo Twojego teścia w ramach tego, co śledczy nazwali „wyrównywaniem rachunków”...

DDR: Fakt, że gram gorzej, nie jest z tym związany. Zresztą nie myślę, że gram aż tak dużo gorzej. Na pewno jest to moment w życiu, który zostawia na Tobie znak. Możesz zagrać wspaniały mecz pięć dni czy tydzień po takim tragicznym wydarzeniu, ale to są rzeczy, które na dłuższą metę zawsze nosisz w sobie, nie możemy myśleć w 100% tylko o piłce, kiedy w domu nie mówi się o niczym innym. W tamtym okresie pisano o tym w każdej gazecie, bałem się, że niedługo nawet "Topolino" (włoskie czasopismo dla dzieci - od red.) o tym napisze. Nie chodzi tylko o mnie, ale o osobę, którą kochaliśmy. Ten fakt poruszył kilka rodzin, wstrząsnął nimi. Przede wszystkim dotknął rodzinę mojej byłej żony, całą jego rodzinę, trzy córki.

Z tego, co mówisz, była w Tobie wola reakcji. Strzeliłeś dwa gole w meczu z Gruzją i zadedykowałeś je ojcu żony, dopiero co zamordowanemu. Wywołało to mnóstwo polemik, choć mi osobiście wydawało się, że była to próba chronienia Twojej żony w tak delikatnym momencie...

DDR: Ja potrafię ocenić swoje zachowanie i wiem, kiedy popełniam błąd czy mówię głupotę, a zdarzyło mi się to nie raz w mojej karierze, w moim życiu. Nie potrafię jednak zrozumieć tego całego oburzenia, które to wywołało. Były momenty, w których wywołałem ostre reakcje w życiu publicznym, ponieważ mocno wypowiedziałem się na temat jakichś wydarzeń. W kilku przypadkach zrozumiałem, że przesadziłem, ale w tym przypadku tak nie było. Nie widzę w tym nic złego. Rozumiem, co się stało, nie jestem ślepy i nie jestem osobą, która udaje, że nie chce widzieć czy wiedzieć tego, jaka była jego przeszłość. Nie wiem jednak, jakim problemem było zadedykowanie mu bramki, dlaczego tak zirytowało to włoskie społeczeństwo. Mówiło się, że daję zły przykład włoskim dzieciom i rzymianom.

Powtórzyłbyś ten gest?

DDR: Tak.

Całkiem niedawno skończyła się też historia Twojego małżeństwa. Kolejny powód do bólu w wieku zaledwie 25 lat...

DDR: Ze wszystkim można sobie poradzić, ale oczywiście są to momenty w życiu, które głęboko Cię naznaczają i które pamiętasz na zawsze. Chociaż z czasem, myślę, że po jakichś trzech latach, dojrzelibyśmy na tyle, że potrafimy utrzymywać naprawdę świetne relacje, co jest ważne zwłaszcza dla naszej córeczki. Wydaje się, jakbyśmy byli starymi przyjaciółmi, ale powiedzmy, że...

Czas na nowy ślub?

DDR: Ja jestem dość skryty, jeśli chodzi o moje sprawy prywatne. Nie lubię za bardzo o nich mówić i nie widzę powodu, żeby wypowiadać się na ten temat publicznie, ponieważ od razu staje się to tematem publicznych dyskusji. Wtedy musisz myśleć nie tylko o tym, jak pokierować tą całą sytuacją, ale też jak ją przedstawić innym, jak ją opisać, żeby zrozumieli.

Teraz jesteś samotnym tatą a Twoja córka Gaia staje się centrum świata...

DDR: Myślę, że zawsze nim była i to było normalne i logiczne. Nie sądzę, żebym z tego powodu jakimś wielkim ojcem. Wydaje mi się, że to było łatwiejsze, niż mi się wydawało. Wydawało mi się, że mam przed sobą górę, na którą muszę się wspiąć. Ważne jest, żeby wejść na właściwą drogę, bo jeśli tego nie zrobisz, to płaci za to także dziecko. Moja córeczka jest pogodna i spokojna, zawsze tak jest, pomimo plotek i historii wymyślanych przez różnych ludzi, którzy sugerują, że jeśli zagrałem słabo jakiś mecz, to na pewno jestem smutny i zdenerwowany, ponieważ nie widziałem córki od dawna albo nie mogę przez nią spać. Moja córeczka jest ze mną i tak powinno być.

A propos, może to głupota, ale czy zdarzyło Ci się zrezygnować z czegoś na poziomie zawodowym, zrezygnować z przeniesienia do innego klubu, niż ten w którym dorastałeś i który kochasz, ze względu na Gaię?

DDR: Nie, do tej pory nie. Byłoby to bardzo romantyczne, ale na razie nie. Jednak wiem, że jeśli miałbym odejść, to Gaia byłaby dalej ode mnie, trudniej by mi było spędzać z nią czas. Teraz od jej domu do mojego jest 15 minut drogi. Wtedy byłoby

trudniej.

**No dobrze, a gdzie chcesz się przenieść? Mediolan nie jest tak daleko...
(śmieje się - od red.)**

DDR: To byłoby niewygodne. Ale to, że zostałem w Romie, wynikało z innych powodów. Ja zawsze kibicowałem tej drużynie.

Zająłeś twarde stanowisko w sprawie legitymacji kibica, którą wydaje klub sportowy, jeśli policja nie wyrazi sprzeciwu. Także w tym wypadku Twoje słowa odbiły się w prasie głośnym echem.

DDR: Tak, ale mówiłem, że są pewne rzeczy, których bym nie powtórzył... Wtedy użyłem zdania, terminu, który nie był poprawny. Powinienem być lepiej to przemyśleć. Mówię o sformułowaniu "legitymacja policjanta", które nie było właściwe. Ale starałem się wytłumaczyć, jaka jest moja opinia. Nie jest właściwym etykietkowanie, tworzenie "getto", archiwum wszystkich kibiców na świecie, także kibiców Romy, których jest 40 000 - 50 000 co niedzielę na stadionie, tylko dlatego, że jest setka czy pięćdziesiątka rzeczywistych fanatyków. Zamykanie w swoistym getcie wszystkich tych, którzy nie mają żadnego związku z przemocą, nie wydaje mi się sprawiedliwe. Ja wypowiedziałem się na ten temat. Jeśli ktoś przesłucha tamtą wypowiedź i postara się zrozumieć, co chciałem wtedy powiedzieć, to zauważy, że to nie było negatywne czy błędne. Prawdą jest jednak, że trzeba dobrze ważyć słowa.

Wspomnienie: Mundial 2006, Twój debiut, w młodym wieku, nie był zbyt dobry. Czerwona kartka, uderzenie łokciem w twarz, 4 kolejki dyskwalifikacji. Wracasz w finale i strzelasz jeden z rzutów karnych, które dają nam wygraną. W życiu sportowca to największy sukces. Co pamiętasz z tamtej chwili, kiedy Lippi powiedział Ci "dalej, strzel karnego i zabieramy do domu puchar świata"?

DDR: Z tego dnia pamiętam wszystko. Pamiętam drogę ze środka boiska do 11 metra. Myślałem o tysiącu rzeczy i czasem się zastanawiam, jak to możliwe, że pomyślałem o tym wszystkich na dystansie 40 metrów do pokonania. Przecież to była chwila.

A która z tych myśli wraca do Ciebie teraz? Która pozwoliła Ci strzelić tamten rzut karny?

DDR: Żadna. Byłem pewny, że strzelę. Może dlatego, że - kiedy byłem zawieszony - codziennie ćwiczyłem rzuty karne. Ale żarty na bok. Nie wiem, czy myślałem o tym akurat w czasie tamtej drogi, ale w ogóle dużo myślałem o moich bliskich, o tym, jak się czują. Nie wiem, dlaczego mi to przyszło do głowy. Jak zdenerwowani musieli być moja mama i tata, którzy zresztą zostali wciągnięci w to wszystko także po moim zagraniu łokciem i mogę sobie tylko wyobrazić, jak cierpieli z powodu krytyki i dlatego, że ich własny syn zmarnował niezapomnianą okazję gry na mundialu w wyjściowym składzie, bo przecież tak zaczynałem... Coś takiego nie zdarza się dwa razy. No dobrze, mi się zdarzyło dwa razy, ale... Wtedy chyba o tym nie myślałem...

Jeśli chcesz wiedzieć, jak ja się czułem... Czułem się tak samo jak ty, kiedy szedłeś w stronę pola karnego... A dzisiaj? Co nadaje sens Twojemu życiu?

DDR: To pytanie... Nie chciałbym tutaj zrobić jakiejś wtopy...

Ale tu nie ma miejsca na wtopę... Chyba łatwo jest powiedzieć, co nadaje sens własnemu życiu?

DDR: Za każdym razem, kiedy starałem się odpowiedzieć, albo stawiałem sam sobie to pytanie – niezależnie od tego programu – nie potrafiłem sobie udzielić jednej odpowiedzi. Zawsze jednak w centrum moich wyobrażeń jest moja córka, więc chyba mogę powiedzieć, że jeśli jest jakaś osoba w centrum mojego życia, to jest właśnie ona, ona nadaje mojemu życiu sens, to dla niej muszę być porządną osobą, żyć w zgodzie z zasadami. Dlatego jestem zadowolony z mojej przyszłości, ponieważ mam nadzieję dalej żyć tak, jak teraz, z nią. Nawet wtedy, kiedy zgasną kamery telewizyjne, a stadiony zostaną zamknięte. Tak jak w tej piosence. Jestem spokojny, opanowany, kiedy myślę, że po zakończeniu kariery, będę dalej żył z nią, będę patrzył, jak dorasta, prędzej czy później zostanę dziadkiem. Oczywiście myślę też o innych rzeczach, ale myślę, że to ona jest moim życiem.

Autor: kaisa